Nr. 164. Sobota 19 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z piekła łódzkiego.

Kilkadziesiąt tysięcy robotników w Łodzi strejkuje — bez organizacyj zawodowych, bez uskładanych przez nie funduszów, bez należytego kierownictwa, któreby mogło planowo olbrzymie te rzesze prowadzić, bez pewnych danych nawet, jak się przedstawia obecnie konjunktura w przemyśle...

W tym caracie, tłumiącym wszelką jawność w życiu społecznem, rozbijającym wszelką organizacyę pracy, traktującym zgóry robotników, jako tłumy buntownicze; podtrzymującym butę fabrykantów — swojem kozactwem, swoją żandarmeryą, możliwą jest taka sytuacya, iżby kilkadziesiąt tysięcy ludzi szamotało się rozpaczliwie, jakby w mroku jakiegoś tunelu, gdzie dławi brak powietrza, a żaden błysk — ciemności nie rozświetla...

Robotnik łódzki zazdrościć może murzynowi-Kafrowi, pracującemu w kopalniach transwaalskich!

Gotów kto zapytać, jakże więc stać się mogło, iżby te kolosalne zastępy robotnicze w takich — nieznanych w Europie — warunkach podejmowały masową akcyę.

Wszak tu grała rolę nie jakaś obmyślona taktyka tej lub owej organizacyi zawodowej, zmierzająca do tego, ażeby z polepszonej sytuacyi w danym przemyśle nie tylko fabrykant swe zyski podwoił, ale i robotnik ich cząstkę ku sobie przeciągnął...

Tu, jakeśmy już podkreślali, mamy do czynienia z ryzykiem rozpaczy tysiącznych istot ludzkich, którym po ustawicznem uszczuplaniu zarobków — przy wzrastającej drożyźnie — wprost nie wystarcza otrzymywana płaca na najprostsze potrzeby życia.

Jest to ryzyko, podobne do tego, z jakim człowiek, gdy dym pożaru dech mu zapiera, skacze przez okno: może to ratunek, a może kalectwo straszne, lub zguba?

Lecz jakiż wybór?...

Aby nas nie posądzono o zbyt czarne przedstawianie stosunków łódzkich, przytoczymy tu słowa działacza klerykalnego (ks. Albrechta), wydrukowane w „Świecie“:

„Przeciętny robotnik zarabia 3—6 rubli tygodniowo; gdyby każdy zarabiał 6 rubli nawet, to po odtrąceniu najmniej kilkudziesięciu kopiejek na najlichsze mieszkanie, nie zostaje mu nawet pół rubla na dzienne utrzymanie; czyż można się w obecnych stosunkach utrzymać za tę kwotę z rodziną?“

A teraz posłuchajmy, co myśli syty filister w Królestwie, co wyraża jego prasa?

Ze świstków antysemickich dowiaduje się on i powtarza bezmyślnie, że strejki łódzkie są robotą żydowską, mającą zaburzeniami (których dotąd mimo strasznych warunków nie ma w Łodzi wcale) odroczyć chwilę wprowadzenia „cennego“ samorządu w Królestwie (tego legendarnego samorządu, który znów ugrzązł w Radzie państwa)...

Egoizmu i bezmyślności tych ludzi zgoła nie zastanawia, iż wśród fabrykantów łódzkich, przeciw którym streja się zwraca, tworzą właśnie znaczny i wpływowy odsetek żydzi. Nie obchodzą ich i głodowe cyfry, dość chyba wymowne, aby masowy odruch strejkowy wyjaśnić.

Potrzeba im formułki płytkiej, jak ich rozum, a urągliwej przytem dla robotników. Usłużna prasa taką formułkę im podaje, grając przytem na ich instynktach antysemickich.

A gdy się ta formułka już nadto oklepie, ma burżuazyjna prasa w zanadrzu inną: to intryga fabrykantów niemieckich, ażeby podkopać przemysł łódzki.

Dodaje się do takiej formułki znacząco: *Pour le roi de Prusse*., i stało się zadość nawet „patryotycznym“ uczuciom burżuazyjnym.

Skutki gospodarki szlacheckiej w sejmie.

Nie ma Galicya powodu wstydzić się porównania z Czechami. Tam z powodu obstrukcyi niemieckiej sejm jest od trzech lat zaszpuntowany, wskutek czego nie uchwala się budżetu, finanse kraju są zupełnie zniszczone, rząd grozi zasystowaniem autonomii, w szpitalach przestano przyjmować chorych. W Galicyi, jak wczoraj donieśliśmy, Wydział krajowy jest w stanie prowadzić gospodarkę tylko z łaski rządu, od którego na poczet tego, co dopiero wpłynie z — nieuchwalonego jeszcze podwyższenia dodatków krajowych — pożyczył już przeszło 22 miliony. Można zrozumieć tę nadzwyczajną hojność rządu dla swych pupilów, dla stronnictw będących jako Koło polskie główną jego podporą w parlamencie, ale pytaniem jest, jak długo rząd będzie w stanie takie kolosalne zaliczki dawać?

Ten sam rząd, który nie chciał dać 10 milionów na wprowadzenie w życie pragmatyki urzędniczej, sypnął na ratunek bankrutującego sejmu szlacheckiego przeszło dwa razy tyle, co

KNUT HAMSUN.

RULETA.

8

(Ciąg dalszy).

Pełno miał wiadomości i gotów był rozmaite historyjki mi opowiadać o ludziach i zdarzeniach w hotelu.

— Jeśli mi wolno opowiedzieć panu — zaczął — to w tej chwili właśnie pan Sinwara posłał do domu człowieka po pieniądze. Paweł się obawia, że ojca ta ruleta zrujnuje. Pierścieni też jeszcze nie wykupił.

— Dobrze, dobrze — odrzekłem.

— A ta mała dziewczynka, którą pan wczoraj widział, była u niego przez noc. Pochodzi ona z gór i nie śniła o takim zaszczycie. Nawet jej ojciec się temu dziwił.

Pod wieczór siedziałem na balkonie i obserwowałem ruch ludzi na ulicy. Rękę miałem na temblaku. Rosyanin leżał obok mnie na ławce i czytał książkę. Nagle spojrzał na mnie i zapytał, czy wiem, że pan Sinwara posłał posłańca do domu po znaczniejszą kwotę. Przed południem widział się też ze synem. Paweł przemówił do rozsądku ojca, a ten musiał mu przyznać racyę. Ale nie pozwolił sobie nic powiedzieć i utrzymywał, że bodaj swoje pieniądze odegrać musi. Czy ludzie wyobrażają sobie, że on tej bandzie rozbójników zostawi sześćdziesiąt i trzy tysiące w złocie? Mylą się bardzo. Zresztą chce grać nietylko dla tego, żeby się odegrać. Ci dobrzy ludzie, co go tak żałowali, kiedy przegrał pierścienie, niech wiedzą, że on może taki pierścień podarować pierwszemu lepszemu żebrakowi, a przez to nie zubożeje.

— I to prawda — dodał Rosyanin — on już jest taki gracz, któremu w pierwszym rzędzie nie o przegrane pieniądze idzie. To, co go pociąga, to jest podrażnienie nerwów, wyczekiwanie, męka, kipienie krwi.

— A Paweł, cóż on na to powiedział?

— Powiedział: Uciekaj przed zgubą! Otrząś się z tego, człowieku! Bierz przykład ze mnie.

Paweł mówił przekonywująco, głosem smutnym i od czasu do czasu podnosił rękę ku niebu. Był to pyszny widok, jak ten młody, zepsuty grzesznik udawał cnotę, którą był już dawno utracił. Był na tyle bezczelny, że ojcu perorował z całą powagą, a ten utrzymywał, że gra li tylko dla niego, chcąc go ratować od zguby i namiętności gry, a aby ten cel osiągnąć, poświęci wszystko. Wtedy Paweł się uniósł: on przez całe życie zachował godność własną, a ojciec pierścienie przegrał, zastawił je w obecności wszystkich. On, Paweł, zachował godność osobistą, nigdy nie zaciągnął pożyczki na swój sklep, to jest rzeczą pewną, i pilnuje interesu. Wkońcu zagroził Paweł ojcu księciem X.

— Milcz! — odrzekł mu ojciec. — Postanowiłem pokazać ci skutki twoich błędów i to zrobię. Bądź zdrów!

Paweł musiał pójść. Odrazu jednak od ojca poszedł do jaskini gry.

— Czy pan sądzi, że to może jest istotnym celem ojca w ten sposób sprowadzić Pawła na drogę cnoty? — zapytałem Rosyanina.

Potrząsnął głową.

— Może. Ale to mu się nie uda. Zresztą stary jest równie zapalony, jak syn.

Wszyscy rozprawiali o panu Sinwarze i jego grze. Mówił, że go to nic nie obchodzi i nosił się dumniej jeszcze, przybierając minę uprzejmą. Tu i ówdzie nawet zażartował z kimś z otoczenia.

— Spogląda pan na moje ręce? — mówił. — Ach tak, zubożałem bardzo, nawet pierścienie przegrałem! Ha ha ha!

Teraz, kiedy nie miał pieniędzy, nie chodził do sali gry, ale zasięgał informacyi u służby co do stanu gry: kto przegrał, kto wygrał, ile stawiano i kto grał najodważniej. Następnego dnia przyszedł do mnie Rosyanin i opowiadał mi, że pan Sinwara przez trzy godziny modlił się do Boga o szczęście; chce się tylko odegrać i więcej grać nie będzie. Głośno przyrzekał to Bogu, a nawet płakał. Rosyanin słyszał to od służącego hotelowego, który podsłuchiwał pode drzwiami i zaglądał do pokoju przez dziurkę od klucza.

VI.

Minęło trzy dni. Ręka moja już mnie nie bolała, postanowiłem więc wieczorem odjechać. Poszedłem na miasto, aby załatwić kilka interesów — między innymi kazałem sobie na policyi podpisać paszport. Wracając, przechodziłem koło sklepu Pawła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396. Telefon administracyi 2314. Redakcya na I-szem piętrze. Administracya na parterze.

jest najwymowniejszym dowodem, że wymówki p. Zaleskiego o braku pieniędzy, o konieczności uchwalenia nowych podatków były zupełnie nieuzasadnione. Bo p. Zaleski czuje się współ winnym jako jeden z tych, którzy przyczynili się do udaremnienia reformy wyborczej, a w następstwie do uniemożliwienia obrad sejmu. W związku ze swym wujaszkiem Abrahamowiczem i jako jego narzędzie p. minister skarbu „pośredniczył“ we Lwowie w tak mistrzowski sposób, że stańczycy, od których ma mandat do sejmu, uciekli przed groźbami biskupiemi, a podolacy, do których p. Zaleski z pochodzenia i z instynktu należy, pozostali zwycięzcami.

Mimo jednak hojności rządu gospodarka krajowa stacza się coraz więcej ku upadkowi. Po ograniczeniu podatków na regulacyę rzek przyszła kolej na szkolnictwo. I oto stajemy wobec niesłychanego wypadku, że z powodu nieuchwalenia na rok bieżący budżetu i tem samem nieuchwalenia zwiększonych funduszów na cele szkół ludowych, wstrzymano otwieranie klas nadetatowych i nowych szkół ludowych. Z tego powodu brak posad dla kandydatów na nauczycieli ludowych. „Dziennik urzędowy“ Rady szkolnej krajowej z 7 b. m. donosi, że w następujących okręgach niema posad dla tymczasowych nauczycieli: Nowy Targ, Biała, Bochnia, Kraków, Brzesko, Nowy Sącz, Limanowa, Grybów, Przeworsk, Chrzanów, Radziechów, Tarnopol, Skole, Lisko.

Co w Galicyi znaczy nieotwieranie nowych klas i nowych szkół, nie potrzeba tłómaczyć. Kilka tysięcy gmin bez szkół wogóle, a kilka tysięcy ze szkołami jednoklasowemi, w których panuje okropne przepełnienie, odbijające się na zdrowiu nauczycieli i na postępie nauki — taki był dotychczasowy stan szkolnictwa ludowego w Galicyi. A teraz stan ten ma się jeszcze pogorszyć! I można śmiało powiedzieć, że stan ten odpowiada intencyom rządzących w kraju czynników, które ze znaną i osławioną „pieczołowitością“ otaczają szkolnictwo ludowe. Dopóki szlachcice mieli w swych rękach „świętą karczmę“, uważali ją za „pierwszy czynnik o światowy“ w kraju — dowodem istnienie karczmy w każdej wsi, a brak szkoły w każdej czwartej gminie; obecnie, kiedy karczma wysunęła się — po sowitem opłaceniu się — z rąk szlacheckich, odpadła potrzeba troszczenia się o szkolnictwo i na tem polu prowadzi sejm, ta ekspozytura szlachecka, najbardziej oszczędną gospodarkę.

Smutny ten stan nietylko się nie poprawi, ale jeszcze się pogorszy. Wszak niema najmniejszych widoków, wobec tryumfów reakcyi podolsko-biskupiej, aby sejm w tym jeszcze roku uchwalił reformę, jako warunek uchwalenia budżetu, a pytanie jest, czy rząd i na drugie półrocze będzie mógł dać milionowe zaliczki.

Śruba podatkowa.

„Kuryer lwowski“ ogłosił przed kilku dniami okólnik wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu dra Szlachtowskiego z 30 czerwca do starostw w Galicyi, w którym zachęca się inspektorów podatkowych do energicznego ściągania podatków. Odnośny ustęp okólnika powiada:

„Zarazem wyraziło ministerstwo skarbu przekonanie, że mimo bezsprzecznie trudnej sytuacyi, jaka wynikła dla władz podatkowych przez opóźnienie wymiaru podatków za r. 1913, urzędnicy, ktorym powierzono uskutecznienie tego wymiaru, dołożą jak najenergiczniejszych i najgorliwszych starań, aby z jednej strony nie nastąpiło za wielkie opóźnienie w ukończeniu tego wymiaru, a z drugiej strony, aby wspomniany wymiar nie ucierpiał wcale na ścisłości i na wydatności. W każdym razie władze podatkowe winny dążyć za pomocą wszystkich ustawą dopuszczalnych środków do tego, aby zeznania były prawdziwe. Przytem wyraża ministerstwo nadzieję, że w bieżącym roku wielu kontrybuentów zezna wyższe kwoty dochodu, co znalazłoby uzasadnienie w pomyślnej konjunkturze roku 1912.“

P. wiceprezydent Szlachtowski utrafił w samo sedno, przyczem, co u biurokratów austryackich jest stałem zjawiskiem, okazał się trochę „weltfremd“. Nawoływać burżuazyę do sumienności płacącą podatki bezpośrednie, a w pierwszej linii rozchodzi się tu o podatek osobisto-dochodowy, jest w oczach tej burżuazyi — zbrodnią. Nasi kontrybuenci, przede wszystkiem fabrykanci, właściciele dóbr, kamienicznicy itd., nie robią sobie skrupułów wobec państwa przy zeznawaniu swych dochodów. Z reguły wypadają one poniżej faktycznego stanu, a objawem tego nieczystego sumienia jest dążenie, aby równocześnie z nowelą do ustawy o podatku osobisto-dochodowym uchwalono amnestyę za lata ubiegłe, aby defraudacye podatkowe poszły w zapomnienie. Naturalnie obiecuje burżuazya za to w przyszłości „uczciwiej“ podawać swe dochody.

O ile więc krajowa dyrekcya skarbu ma racyę, wzywając urzędy do patrzenia na palce pp. podatnikom, o tyle śmiesznem jest jej „stwierdzenie“, że wyższe dochody znajdują usprawiedliwienie w pomyślnej konjunkturze r. 1912. Gdzie p. Szlachtowski właściwie przebywa? Gdyby, mieszkając we Lwowie, był przynajmniej gazety czytał, byłby się dowiedział, że akurat było przeciwnie, że nie było wcale pomyślnej konjunktury, lecz że bardzo źle wszystkim się działo. Już w początku r. 1912 zaczął się w Galicyi krach ekonomiczny, gdy głośna enuncyacya kierownika banku austryacko-węgierskiego spowodowała zamknięcie kredytu. W następstwie tego ustał odrazu ruch budowlany, zaczem poszło przesilenie we wszystkich gałęziach przemysłowych z ruchem tym związanych.

Przecież we Lwowie, w siedzibie p. Szlachtowskiego, odbył się szereg wieców pracodawców i robotników, na których cyfrowo udowodniono straszne skutki kryzysu; wskazywano na zastraszające wprost bezrobocie; wyliczano szereg fabryk, które ograniczyły lub zupełnie zamknęły ruch! A co dopiero zaczęło się dziać w listopadzie, gdy zaczęły się alarmy wojenne, pobudzane „przygotowaniami wojennemi“! Bankructwa sypały się bez liku; najsolidniejsze firmy chwiały się; o jakimkolwiek ruchu przemysłowym czy handlowym nie było mowy; robotnicy tysiącami opuszczali kraj, nie mogąc tu znaleźć roboty. Tego p. Szlachtowski miałby nie wiedzieć?

Trudno przypuścić, żeby nieporadność biurokratyczna rozciągała się aż do tego stopnia, żeby była głuchą i ślepą na tak smutne fakta życia codziennego, jakich świadkami od kilku miesięcy jesteśmy. Zresztą, szef p. Szlachtowskiego, minister skarbu na jednem z posiedzeń parlamentu sam przyznał, że położenie ludności zarobkującej jest ciężkie i wyraził nadzieję, że na przyszłość będzie lepiej. Tę „nadzieję“ galicyjska administracya skarbowa chce już z góry zeskontować.

Sprawa ta ma jednak innego rodzaju znaczenie: jeżeli burżuazya w organach swoich broni się przeciw zastosowaniu wobec niej śruby podatkowej, co dopiero ma powiedzieć klasa robotnicza? Ta wprawdzie podatków bezpośrednich nie płaci, za to płaci tem większe i dokuczliwsze podatki pośrednie, podatki spożywcze, a na ich wymiar i na sposób ich ściągania nie ma żadnego wpływu. Przeciw podwyższeniu fasyi można się bronić, ale jak obronić się przeciw niezmiernemu opodatkowaniu cukru, mięsa, wódki, nafty, chleba (przez cła) i t. d?

W tej dziedzinie podatkowej, a jest ona trzy razy większą od dziedziny podatków bezpośrednich, ludność wydaną jest bez ratunku na łup śruby podatkowej tak, że pozostaje jej jedna tylko „pociecha“: mniej je chleba i mięsa i przynajmniej w ten sposób uszczupla dochody fiskusa.

Przegląd polityczny.

Związek wszechpolsko - klerykalny. Sejmowi wszechpolacy obu gatunków: miejskiego z pod komendy p. Grabskiego i wiejskiego z pod znaku Zamorskiego ukonstytuowali się we czwartek w klub, który obradował w sali „Unii lubelskiej“. Aby trudniej było zgadnąć, co to jest ten nowy klub sejmowy, przyjęto nazwę: „Związek narodowo ludowy“; do prezydyum wybrano Głąbińskiego, Skarbka i Zamorskiego, a do komisyi parlamentarnej prócz prezydyum wchodzą Jabłoński i ks. Wolanin. W związku reprezentowany jest więc cały „naród wszechpolsko klerykalny“. Pp. Głąbiński i Jabłoński zwarcie bronić będą interesów miast przed obszarnikami, któych interesy reprezentuje członek prezydyum związku hr. Skarbek, wybrany przez samborskich kilkudziesięciu wołopasów. Interesów chłopskich bronić będą przed tymiż obszarnikami i przed zachłannością miast ks. Wolanin i p. Zamorski. Faktycznie jednak cały ten związek grabszczyzny z chuligaństwem klerykalnem będzie do upadłego walczył o interesy swoich chlebodawców... podolaków.

Echa rewelacyi tow. Liebknechta. Pamiętne są mowy tow. Liebknechta w parlamencie niemieckim, w których podniósł przeciw oficerom niemieckim zarzuty, że biorą pieniądze od fabryki armat Kruppa i za to popierają ją w walce konkurencyjnej z innymi fabrykami. Rewelacye te stały się podstawą śledztwa przeciw oficerom, a rozprawa odbędzie się 29 b. m. przed sądem wojskowym w Berlinie. Oskarżenie opiewa o zdradę kraju, ponieważ oficerowie przyjmowali od fabryki Kruppa podarunki za udzielane jej wiadomości poufnej natury. Na życzenie ministra wojny rozprawa będzie tajną.

Rewolucya w Chinach. Od 8 kwietnia obraduje parlament chiński, ale z powodu przeszkód stawianych mu przez Juanszikaja nie może dojść do żadnego rezultatu. Dotąd Juanszikaj jest tylko prowizorycznym prezydentem rzeczypospolitej; dotąd nie uchwalono jeszcze konstytucyi; dotąd panują jeszcze zatargi między południowymi i północnymi prowincyami. Z jednej strony Juanszikaj ze swymi generałami, urzędnikami i gwardyą jawnie i tajnie przeszkadza zaprowadzeniu porządku, z drugiej strony dr Sunjatsen ze swymi zwolennikami: republikanami w prowincyach południowych usiłuje zwalczać despotyzm Juanszikaja i krwawe rządy jego soldateski. Wzburzenie przeciw Juanszikajowi panuje szczególnie w prowincyi Kwangsi; podobno w powstaniu tamtejszym biorą udział oficerowie japońscy. Japonia na zewnątrz zachowuje się wobec walk wewnętrznych w Chinach neutralnie; jednakowoż opinia publiczna w Japonii oraz interesa jej handlu każą jej potajemnie popierać dążenia republikanów południowych koncentrujących się w Kantonie. Japończycy wiedzą zresztą, że Juanszikaj jest jedynym politykiem chińskim, który przejrzał ich zamiary dybiące na niepodległość Chin i dlatego chętnie popierają ruch dążący do obalenia Juanszikaja.

Zwrot w polityce bułgarskiej.

Przesilenie w Bułgaryi zakończyło się ustąpieniem gabinetu Danewa, a utworzeniem gabinetu przez Radosławowa, który uchodzi za zwolennika zbliżenia się do Austryi. Ponieważ równocześnie król Ferdynand — stosownie do rad Austryi — nawiązał rokowania z Rumunią przez wysłanie listu do króla Karola, koła polityczne sądzą, że rusofilski kurs polityki bułgarskiej skończył się i że nastąpi oryentacya ku Austryi.

W Wiedniu zanosi się na ważne wypadki, które polegają na tem, że minister spraw zagranicznych hr. Berchtold był dwa razy u cesarza w Ischlu i podobno, bo nikt naturalnie świadkiem audyencyi nie był, przedłożył cesarzowi propozycye, jak Austrya ma zachować się wobec żądań Serbii i Grecyi, ustalonych na zjeździe obu premierów.

O zmianie w polityce bułgarskiej donosi „Politische Korresp.“ z Sofii następujące wyjaśnienia: Nowy gabinet prawdopodobnie utworzony będzie pod przewodnictwem Radosławowa z obu stronnictw liberalnych i stambulistów. W kołach bułgarskich istnieje nadzieja, że gabinet w celu zażegnania sytuacyi i nawiązania wszechstronnego pokojowego porozumienia, znajdzie poparcie wszystkich mocarstw, przyczem odnośnie do Rumunii liczą również na przyjazne usługi trójprzymierza. Koła dyplomatyczne w Sofii uważają za bardzo prawdopodobne wystąpienie mocarstw dla umożliwienia szybkiego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Co do ostatecznego załatwienia różnic między państwami bałkańskiemi, ogólnem jest przekonanie, że na-

stąpić to będzie musiało w drodze rozstrzygnięcia ogólno-europejskiego.

Na razie Rumuni kontynuują marsz w głąb Bułgaryi. Rząd rosyjski wywiera w Atenach, Belgradzie i Bukareszcie nacisk, aby rządy tych państw stawiały żądania umiarkowane. Rosyjski ambasador w Bukareszcie wskazał na niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby z powodu wkroczenia armii rumuńskiej na dalsze terytoryum bułgarskie, oraz przez obsadzenie Warny. Rosya nie upiera się już przy zwołaniu konferencyi w Petersburgu i dopuszcza możliwość odbycia konferencyi w jednej z innych stolic, możliwie według projektu greckiego w Berlinie!

Walki na terenie bułgarsko-serbskim toczą się dalej. Wedle doniesień z Sofii, wojsko serbskie, które wtargnęło na terytoryum bułgarskie, zostało wczoraj zaatakowane i wyparte w kierunku Vlasiny. Próba Greków wyparcia lewego skrzydła bułgarskiego spełzła na niczem. Atak został przez straż przednią bułgarską odparty. Bułgarom udało się zadać Grekom wielkie straty. Na innych liniach bojowych panuje spokój.

W przeciwieństwie do tego doniesienia bułgarskiego donoszą z Aten, że bitwa, którą wczoraj stoczono w okolicy Vrondu, zakończyła się zupełnym odwrotem Bułgarów. Koło Vrondu usiłowały wykonać atak trzy bataliony, posługując się bombami, jednak ze stratami wyparto je. Wzgórza poniżej Vrondu zostały przez Greków zajęte. Bułgarzy, poniósłszy wielkie straty, cofnęli się w nieporządku ku Kerakötj. Straty Greków są nieznaczne. Także z centrum Greków donoszą o cofaniu się Bułgarów.

Armia turecka po obsadzeniu ustanowionej w pokoju londyńskim linii granicznej Enos-Midia wstrzymała dalszy pochód. Niewątpliwie stało się na żądanie mocarstw, które zawiadomiły Turcyę, że nie pozwolą jej posunąć się do Adryanopola.

Telegramy z 18 lipca.

Bułgarya odcięta od świata.

Sofia. Od trzech dni jest Bułgarya zupełnie odcięta od ruchu pocztowego z zachodnią Europą.

Rozruchy w armii bułgarskiej.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi z Sofii o mnożących się tam wypadkach niesubordynacyi. Między innymi gdy w nocy komendant miasta zatrzymał kilku żołnierzy na ulicy, żądając od nich wytłómaczenia, wyciągnęli żołnierze rewolwery i zaczęli strzelać do komendanta.

Postępy Rumunów.

Bukareszt. Według doniesień dzienników, wojska rumuńskie obsadziły wszystkie większe miejscowości na prawym brzegu Dunaju od Widynia aż do Turtukaja.

Partya wojskowa w Austryi prze do wojny.

Wiedeń, 18 lipca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Do audyencyi hr. Berchtolda w Ischlu przywiązują tu wielką wagę, gdyż odbyto tam ważne narady. Słychać, że w kołach decydujących istnieje poważny zamiar poparcia żądania **autonomii dla Macedonii.**

Jak „Arbeiter Ztg." donosi, **partya wojskowa popycha do nowych zarządzeń wojskowych.** Głowa tej partyi, szef sztabu generalnego, Conrad von Hötzendorf, żąda **obsadzenia Sandżaku,** jako środka przeciw zbytniemu powiększeniu się Serbii. **Conrad grozi dymisyą** w razie odrzucenia tego projektu.

Organ ministerstwa wojny „Militärische Rundschau" ogłasza bardzo wojownicze artykuły, mające uzasadnić potrzebę **nowych zbrojeń.** Zdaniem tego pisma **wojna puka do wrót.**

Przeciw planom partyi wojskowej występuje hr. Berchtold, grożąc dymisyą. W razie jego ustąpienia największe szanse mieliby Tisza lub Biliński, który w ostatnich obradach wziął udział.

W kołach politycznych twierdzą, że doniesienie paryskiego „Figara", jakoby ambasador austryacki w Petersburgu poczynił tam kroki pośredniczące, jest nieprawdziwe. Prawdą tylko jest, że Austrya bierze udział w wymianie myśli między mocarstwami co do kroków, w jaki sposób dalsza wojna mogłaby zostać najrychlej wstrzymaną.

Bezpośrednie rokowania.

O wyniku zjazdu premierów w Skoplje niema dotąd bliższych wiadomości. Zdaje się, że premierzy Serbii i Grecyi uchwalili obstawać przy bezpośrednich rokowaniach i w tym celu będą oczekiwali na wysłanie przez Bułgaryę delegata.

Zamiary Rumunii.

Do listu wystosowanego przez Ferdynanda bułgarskiego do króla rumuńskiego przywiązują tu wielką wagę. Bułgarya ofiaruje Rumunii odstąpienie terytorym Turtukaja Balczik wraz z strategicznem zabezpieczeniem, ale pytanie jest, czy Rumunia ustępstwem tem się zadowoli. Za parę dni **Rumuni staną pod Sofią,** a wtedy rozstrzygnięcie nastąpi na zjeździe premierów bałkańskich, w którym weźmie udział także premier rumuński Majorescu.

„Militärische Rundschau" donosi, że dotąd dwa korpusy rumuńskie przeszły już przez Dunaj.

Bukareszt. (Tel. wł.). „Universul" donosi, że **Rumuni bezwarunkowo pomaszerują do Sofii.**

Dziś ma do Bukaresztu przyjechać w specyalnej misyi dr Geszow, były premier bułgarski.

Poseł rumuński w Wiedniu wystosował do hr. Berchtolda notę, wedle której Rumunia niema zamiaru zniszczyć Bułgaryi, a chce tylko doprowadzić do równowagi na Bałkanie.

Ostatnie wysiłki Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Korresp." donosi z Sofii, że do armii bułgarskiej powołano roczniki z lat 1884/5, a więc **ludzi w wieku do 66 lat.**

Wszystkie organizacye zawodowe, polityczne, oświatowe, współdzielcze, komitety obwodowe, miejscowe, mężów zaufania i t. d.

prosimy niniejszem

odwrotne podanie dokładnych adresów

wraz z ewentualnemi informacyami

celem umieszczenia ich

w Wielkim i Kieszonkowym Kalendarzu Robotniczym na r. 1914

których druk już się rozpoczął.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać odwrotnie pod adresem: **ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, Kraków XIII. — Salwator.**

KRONIKA.

Piątek 18 lipca.

Wstrzymanie ruchu kolejowego do Zakopanego. Z dyrekcyi kolejowej komunikują: Z powodu wylewów między Nowym Targiem a Laskiem,

---

O. L. d'Or.

Wyprawa do Europy.

Szczegółowy opis podróży po obcych krajach pana radcy dworu Eutychiusza Terapontowicza i Olimpiady Akakiewny Krutikowów.

7)

(Ciąg dalszy).

— Przeklęte bisurmany! Nawet mimiki rosyjskiej nie rozumieją...

Nie pomogło i to, więc wsunął Niemcowi w łapę 50 marek.

— Za co te pieniądze dajesz? — zapytała zdziwiona Olimpiada Akakiewna.

— Kupiłem parę beczek piwa — odburknął Eutychiusz Terapontowicz.

— Piwa? Czyś oszalał? Po co nam piwo? I to kilka beczek! Odbierz mu te pieniądze!...

Krutikow siedział nachmurzony.

— Odbierz, odbierz! — mruczał. — Jak odebrać? Odbierz, a wiesz, jak po niemiecku: „Oddaj pieniądze, piwa nie trzeba"...

Pociąg dojeżdżał do Berlina.

Rozdział piąty.

— Lipusiu, posłuchaj! — zawołał Eutychiusz Terapontowicz, zaledwie znaleźli się na dworcu berlińskim. — Zanim pojedziemy szukać hotelu, wstąpimy do sklepu i wybierzemy sobie ubrania. W tych łachmanach nie wypada przecież chodzić po Berlinie.

Wskazał na obstrzępione swe spodnie.

— Masz racyę! — zgodziła się Olimpiada Akakiewna. — Ja też wstydzę się pokazywać w tem ubraniu służącej.

Eutychiusz Terapontowicz wyszedł na ulicę i krzyknął na całe gardło:

— Hej, Käse!!

Wszyscy przechodnie obejrzeli się ze zdumieniem.

Żaden z dorożkarzy oczywiście nie ruszył się z miejsca.

— Hej wy, Käse! — krzyknął znów Krutikow, tym już razem ze złością.

Powoli dokoła Krutikowa zebrał się tłum gapiów.

Dorożkarze przyglądali się z zaciekawieniem, nie ruszali się jednak z miejsc.

— Cóż to, czyś ogłuchł? — złościł się Eutychiusz Terapontowicz.

Krutikow miał już zamiar krzyknąć raz trzeci „Käse!", gdy w tem zjawił się przed nim wyfraczony kelner z serwetką pod pachą.

— Bitte! — rzekł z uśmiechem.

Zanim Eutychiusz Terapontowicz zdołał się opamiętać, wetknął mu kelner w rękę talerzyk, na którym leżał cieniutki skrawek szwajcarskiego sera.

Krutikow oburzył się.

— Licho wie co! — krzyknął. — Jacy ci Niemcy głupi. Potrzebuję dorożkarza, a ci mnie serem częstują.

— A może pomyliłeś się? — spytała nieśmiało Olimpiada Akakiewna.

— Pomyliłem się? Nigdy w świecie! Patrz... Wyjął z kieszeni słownik.

— Patrz... Dorożka... dorożkarz...

Nagle poczerwieniał, jak burak i wybąkał:

— Dorożkarz — Kutscher. A Käse znaczy — ser. O, do dyabła! Ładny język wybrali sobie ci Niemcy! Ani słowa!

Splunął i krzyknął:

— Kutscher!

Dorożkarz zajechał.

— Tędy! Jazda! — rozkazał Krutikow, wskazując ręką przed siebie.

— Przed pierwszym lepszym sklepem każemy mu się zatrzymać — rzekł do żony.

Podczas całej drogi Krutikow łajał i wymyślał.

— A to, pludry! Wymyślili język! — mamrotał ze złością.

— Stój! Sztej! — wrzasnął Krutikow.

Dorożkarz coprawda nie zrozumiał, o co chodzi, krzyk jednak Krutikowa był tak przeraźliwym, że koń żachnął się w stronę, jak oparzony i stanął jak wryty przed wejściem do dużego jakiegoś sklepu.

Rozdział szósty.

Sklep, do którego weszli państwo radcostwo, był olbrzymi, zajmował prawie całą dzielnicę.

Wszystko można było tam kupić: drogie koronki brukselskie, ziemniaki, kufry, rzodkiewkę, brylanty, śledzie, winogrona, gotowe ubrania, perfumy, przybory do pisania, automobile, towary kolonialne itd. (C. d. n.).

ruch pociągów na całej przestrzeni Chabówka-Zakopane został zupełnie wstrzymany na przeciąg 24 godzin. Również z powodu wylewów pomiędzy Zarytem a Mszaną Dolną został ruch pociągów wstrzymany na tej przestrzeni na przeciąg 3 dni. Podróżni z Krakowa mogą zatem dojeżdżać tylko do Chabówki, względnie Rabki.

Nowiny krakowskie.

Dwa posiedzenia Rady miasta odbędą się w poniedziałek i we wtorek o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje 24 punktów posiedzenia jawnego i 4 punkty posiedzenia tajnego. Najważniejsze z tych spraw są: 1) przyznanie dodatku drożyźnianego urzędnikom i funkcyonaryuszom zakładu wodociągowego w ogólnej sumie 3290 K; 2) rozpisanie konkursu na regulacyę wylotu ulicy Wolskiej; 3) przystąpienie gminy z udziałem 100 tysięcy koron do założyć się mającej fabryki cukru w Bieńczycach; 4) różne budowle szkolne; 5) zaciągnięcie pożyczki 674.000 K na budowę szkół w gminach podmiejskich i szkoły przemysłowej; 6) budowa zakładów sanitarnych; 7) sprawy kasy targowej i rzeźni miejskiej; 8) urządzenie dróg dojazdowych do nowego dworca towarowego.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych otrzymał w darze od Burcewa wszystkie jego wydawnictwa, znajdujące się w Krakowie na składzie, a mianowicie: Wszystkie numery „Byłoje" od 7—13, „Carski Listok" (relacye ministra spraw wewnętrznych o rochu rewolucyjnym w Rosyi do cara Mikołaja II go), „Iz Dniewnika Maksymalistow" (wspomnienia bojowca), Tołstoja listy do carów Aleksandra III i Mikołaja II, Czegłcka dramat na tle rewolucyi i wiele innych. Wszystkie te wydawnictwa nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek, linia A B), w redakcyi „Więźnia politycznego" (ul. Wiślna 8, II p.), w księgarni Altenberga (Lwów, plac Maryacki). Wydawnictwa te zawierają cenne wiadomości o ruchu rewolucyjnym w Rosyi, jak rewelacye Bakaja o czarnych gabinetach, o ochranach itd., które Związek sprzedaje ze znaczną zniżką — od 40—80% od ceny katalogowej. Publiczność, czytająca po rosyjsku, skorzysta ze sposobności nabycia tak tanio powyższych dzieł, tem bardziej, że wszystkie pieniądze, otrzymane ze sprzedaży książek, obrócone będą na tak szlachetny cel, jak pomoc więźniom politycznym, znajdującym się w katorgach caratu.

Budowa pałacu sztuki. Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej rozpatrywano sprawę odstąpienia Związkowi artystów polskich gruntu pod budowę nowego pałacu sztuki dla pomieszczenia wystaw Związku.

Nowa apteka. Koncesyę na aptekę przy ul. Retoryka (róg ulicy Wolskiej) nadało namiestnictwo magistrowi farmacyi p. Stefanowi Rydlowi.

Restauracya wieży ratuszowej. Na restauracyę wieży ratuszowej w Krakowie przeznaczyła gmina kwotę 24 000 K, zaś Kasa oszczędności m. Krakowa 27.000 K. Nadto gmina zwróciła się do rządu i kraju z prośbą o subwencyę. Kwoty przyznane przez gminę i Kasę są już wyczerpane, a państwo i kraj nie przyznały żadnych subwencyj, wobec czego dalsze roboty muszą być wstrzymane z dniem 1 sierpnia b. r. Dotąd pokryto hełm blachą ołowianą, wymieniono zniszczone części wiązania hełmu, naprawiono cztery okienka gotyckie czworoboczne, znalezione pod staremi tarczami zegarowemi, naprawiono część górną ponad balkonami i odrestaurowano starą kaplicę na I. piętrze.

Za handel sfałszowanymi obrazami Malczewskiego, Kossaka, Fałata i t. d. skazał sąd Salomona Schmausa, właściciela „salonu artystycznego" przy ul. Floryańskiej, na grzywnę 400 K.

Order dla posła Zieleniewskiego. Cesarz nadał posłowi Edmundowi Zieleniewskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. (W krajach cywilizowanych posłowie nie przyjmują orderów, gdyż to sprzeciwia się niezawisłości poselskiej).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Piątek: „Ewa".
Sobota: „Pajace", „Zaczarowany flet", „Tajemnica Zuzanny".
Niedziela po południu: „Noc w Wenecyi".
Niedziela wieczór: „Lohengrin".
Poniedziałek: „Życie paryskie".
Wtorek: „Traviata".
Środa: „Ewa".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Zgromadzenie ludowe robotników budowlanych w sprawie bezrobocia odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godzinie 9·30 przed południem w sali „Jad Charuzim", ul. Bernsteina 11 (a nie w Pałacu Sportowym, jak pierwotnie zamierzano).

Burza szalała nad Lwowem w czwartek po południu. Deszcz był tak ulewny, że wszystkie niżej położone części miasta zostały zalane. Nieszczęsne lwowskie kanały w takim wypadku szerzą wprost zniszczenie; woda z powodu małego spadu kanałów i małego przekroju wysadza zamknięcia kanałów i nietylko zalewa ulice, ale wynosi z kanałów nieczystości, które zatruwają powietrze. We wszystkich suterenowych mieszkaniach w mieście porobiła woda mniejsze lub większe szkody, niektóre zupełnie pozalewała. Z dzielnicy gródeckiej, żółkiewskiej, z t. zw. Nowego Świata, z ul. Pełczyńskiej i okolicznych z śródmieścia — zewsząd zwracali się biedacy z suteren o pomoc. W czasie burzy wiele piorunów uderzyło w mieście, niszcząc wiele przewodów elektrycznych. Na ul. Podkolejowej piorun poraził pewną kobietę.

Śmierć w sadzawce. W cegielni Bauma za rogatką zieloną spostrzegli robotnicy leżące nad brzegiem znajdującej się tam sadzawki ubranie pisarza cegielni, 24-letniego Chaima Teichmana. Rozpoczęto więc poszukiwania za nim samym i znaleziono martwe już zwłoki niedaleko brzegu, w pozycyi prawie stojącej. Na razie nie zdołano stwierdzić przyczyny śmierci Teichmana. Możliwe jest, że utopił się on podczas kąpieli. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Tajemnicza śmierć starej kobiety. W sprawie niezwykłej śmierci Walawskiej, znalezionej ubiegłej soboty bez życia na straganie w ul. Bożniczej, wychodzą na jaw sensacyjne tajemnice. U Walawskiej stwierdzono przy sekcyi zgniecenie całej klatki piersiowej z jej wewnętrznymi organami, które popękały, dalej złamanie mostka i 14 żeber. Była ona 53 letnią i oddawała się nierządowi. Krytycznego wieczora kupiła flaszkę wódki i udała się z kilku jakiemiś indywiduami do swego mieszkania przy ul. Bożniczej 17, mieszczącego się w bardzo głębokiej suterenie obok pokątnej mleczarni. Co tu się zdarzyło, pozostaje tajemnicą. Zdaje się jednak, że na Walawską spadł jakiś wielki ciężar, może beczka i zabił ją, a lokatorzy spelunki, bojąc się odpowiedzialności, wynieśli ciało na ulicę. Tu, o ile dotąd ustalono, przeniósł kobietę, sądząc, że ona śpi, pewien żołnierz na stragan i tu prawdopodobnie dopuścił się na niej gwałtu. Dalsze śledztwo w toku.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Pomnik dla Teofila Wiśniowskiego. W Narajowie (powiat Brzeżany), gdzie miała miejsce potyczka w r. 1846, w której Teofil Wiśniowski śmiałem natarciem rozgromił austryackich huzarów, zawiązał się komitet celem uczczenia bohatera narodowego. Na polu, gdzie nastąpiło starcie, zamierza komitet wystawić skromny pomnik z odpowiednim napisem, by utrwalić pamięć tego pięknego epizodu dziejów ojczystych, a miejscowych Polaków pobudzić do pielęgnowania uczuć narodowych. Miasteczko Narajów zamieszkują nieliczni i przeważnie niezamożni Polacy, dlatego komitet odwołuje się do ofiarności publicznej. W celu szybszego zebrania odpowiedniego funduszu wydał komitet jako widokówkę reprodukcyę pięknego, mało znanego wizerunku Wiśniowskiego w kajdanach. Wobec stosunkowo niskiej ceny widokówek (10 h) będą mogły komitety, które urządzają corocznie obchody w kraju, zająć się rozpowszechnieniem tego wydawnictwa. Datki i zamówienia kartek nadsyłać należy na ręce Fr. Nartowskiego w Narajowie.

Powodzie. San pod Jarosławiem wylał i zalał okoliczne wsi. Pola z dojrzewającem zbożem stoją pod wodą. Także pod Sanokiem wylał San i zatopił przedmieścia, między innemi fabrykę wagonów w Posadzie Olchowskiej. W falach utonęło kilkoro dzieci.

Między Nowym Targiem a Laskiem nastąpił wylew, również i między Mszaną Dolną a Zarytem potoki górskie wezbrały i przerwały komunikacyę. Pomiędzy Rytrem a Piwniczną zerwany został most. Koło Wierchomli, położonej za Piwniczną w kierunku Żegiestowa, usunęła się skała, podmulona przez wodę. Komunikacya z Krynicą przerwana.

W Nowym Targu wylał Czarny Dunajec, zalewając część miasta. Także z Witowa, Czarnego Dunajca, Ludźmierza itd. przychodzą wiadomości o powodzi.

Pod Oświęcimem Soła znów wezbrała i grozi wylewem.

Koncert muzyki kolejowej w Nowym Sączu. D. 14 b. m. wieczorem urządziła muzyka zorganizowanych kolejarzy bezpłatny koncert w ogrodzie urzędników kolejowych. Ponieważ w ten sam dzień wypadła wigilia imienin nadinspektora Suchanka, przeto złośliwi utrzymują, że muzyka w tym celu występowała, a nawet kolportują wieść, jakoby imieniem tejże miała jedna z panien wręczyć mu bukiet. Aczkolwiek p. nadinspektor jest muzykalnym, to jednak nie przyjąłby tego rodzaju służalczości tak, jak to zrobił radca Zborowski swego czasu, a tem samem zarzuty, czynione muzyce kolejowej, nie mają podstawy.

Z zaboru rosyjskiego.

Piechotą z Syberyi. Pod tym tytułem czytamy w „Gońcu" warszawskim: Redakcyę naszą odwiedził 76 letni p. Antoni Piechota, powracający do kraju z gubernii tomskiej, w której przebył 46 lat, zesłany po 63 roku. Starzec idzie pieszo o własnych siłach i znajduje się w drodze od sześciu miesięcy, utrzymując się z miłosierdzia ludzkiego. P. Piechota dąży do swej rodzinnej miejscowości Nowej Wsi w pow. kozienickim, gub. radomskiej, gdzie rodzina jego posiadała dość znaczny na owe czasy majątek. Jak nas informowano, w powiecie kozienickim mieszka obecnie kilka osób tego nazwiska, prawdopodobnie krewnych p. Piechoty.

Ze Śląska.

Wpisy na kurs przygotowawczy szkoły górniczej w Dąbrowie. W pierwszych dniach września rozpoczyna się w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie kurs przygotowawczy 1913/14. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18—28 lat i wykażą się conajmniej 2 letnią praktyką odbytą w kopalniach węgla. Jeżeli kandydat odbył 2 letnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego lub węgla brunatnego, w takim razie wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy jedynie wskutek służby wojskowej lub choroby, jednak czasu trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki. Kandydaci czyniący zadość tym wymaganiom mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają: a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny, lub b) ukończone 4 klasy szkół średnich albo pełną szkołę wydziałową.

Egzamin wstępny, który rozpocznie się dnia 6 września o godzinie 8 rano w lokalnościach szkoły, obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) język niemiecki, 3) rachunki. Bliższych wyjaśnień o zakresie egzaminu wstępnego udziela na zapytania dyrekcya szkoły. Podanie o przyjęcie na ten kurs, napisane własnoręcznie, zawierające dokłady adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa z praktyki lub książkę robotniczą, świadectwo lekarskie, ja

kotež zaświadczenie odnośnej władzy, że kandydat (względnie jego rodzice lub opiekun) posiada środki, pozwalające na to, żeby utrzymał się w szkole przez przeciąg dwóch lat nauki, bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 15 sierpnia b. r. na ręce dyrekcyi szkoły. Nauka jest bezpłatną, równoczesna praca w kopalni wykluczoną. Przy szkole istnieje internat, obowiązkowy dla uczniów zamiejscowych, w którym opłata za mieszkanie, opał, światło i utrzymanie wynosi 40 K, płatne miesięcznie z góry, Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej w Dąbrowie (Śląsk austr.) przez Bogumin.

Ze świata.

Powodzie. W Cieszynie wczoraj spadł ulewny deszcz, który spowodował wylew okolicznych potoków. Trzy przedmieścia stoją pod wodą.

W Karwinie ulewa spowodowała szkody na $1^1/_2$ miliona koron. Musiano mieszkania kilkunastu rodzin delożować. Dwie pobliskie miejscowości stoją pod wodą. Zasiewy zupełnie zniszczone.

Z Marmarosz Sziget donoszą: Szkody, wyrządzone przez wylew sześciu dopływów Cisy, oceniają dotychczas na 34 milionów koron, szkody zaś, jakie ponosi kolej, oceniają nadto na 10 milionów. W dwóch gminach brak 100 ludzi, dotąd wyłowiono 25 zwłok.

Niepowodzenia lotnictwa niemieckiego. Dzienniki berlińskie przynoszą obszerne sprawozdania o wypadku, jaki wydarzył się wojskowemu okrętowi powietrznemu „Schütte Lanz". Okręt przybył we wtorek z Królewca na plac ćwiczeń w Pile i przytwierdzono go kotwicami do ziemi, a tymczasem z Berlina miał być nadesłany gaz. Ponieważ one gdaj padał silny deszcz, musiano prace około balonu odłożyć na wczoraj przedpołudnie. 250 żołnierzy piechoty, zmieniając się, trzymało balon. Wczoraj wskutek wielkiego upału gaz się w osłonie rozszerzył i osłona, która silnie naciskała na gondolę i jedną z nich uszkodziła, zupełnie się wyprostowała. Około godz. 11 przed południem tylna część balonu porwaną została przez wiatr i rzuconą na wysokość około 30 metrów. Większość żołnierzy puściła sznury, a zajęci w gondolach robotnicy powyskakiwali. Wówczas balon z wielką chyżością wzniósł się w górę, porywając słabo utkwione w ziemi kotwice. Dwóch żołnierzy, którzy jeszcze trzymali sznury, zostało porwanych w górę. Jeden z nich spadł z wysokości 30 metrów i został w stanie beznadziejnym odstawiony do szpitala; drugi zaś, jak się zdaje, dopiero w wysokości około 200 metrów stracił przytomność i spadł, zabijając się na miejscu. Balon przez prawie godzinę wznosił się nad miastem Piłą, poczem zaczął spadać. Wkońcu spadł, zrywając wszystkie druty telefoniczne w okolicy, na grupę drzew. Podczas spadania przednia i tylna część balonu wbiły się w ziemię, podczas gdy średnia unosiła się w powietrzu. Balon, który został zakupiony w lipcu z. r. przez rząd, jest zupełnie zniszczony.

Katastrofa awiatyczna. Z Londynu donoszą: Komendant artyleryi Hewstson podczas wzlotu próbnego spadł z wysokości 100 stóp i na miejscu się zabił.

Przegląd społeczny.

VI zjazd państwowego Związku robotników i robotnic krawieckich w Austryi zakończył swe obrady w Wiedniu 16 b. m., przyjmując szereg uchwał dla wzmocnienia sprawności organizacyi do walk cennikowych i w tym celu powziął uchwałę podwyższenia wkładek i świadczeń strejkowych i bezrobotnych. Na zjazd ogólno zawodowy wybrano delegatów, między innymi tow. Mieczysława Bobrowskiego z Krakowa. Po zjeździe austryackim rozpoczęła obrady międzynarodowa konferencya krawieckich związków zawodowych, na którą przybyli oprócz delegatów, których w poprzednim sprawozdaniu wymieniliśmy, także tow. John A. Dyche, generalny sekretarz unii krawieckiej Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z Nowego Jorku, oraz trzech delegatów z Francyi. Obradom przewodniczyli tow. J. Smitka (Wiedeń) i H. Stimmer (Berlin). Z Austryi biorą udział jako delegaci Związku między innymi tow. Jan Kuśnierz (Lwów) i Mieczysław Bobrowski (Kraków).

Tow. H. Stimmer, sekretarz biura krawieckiej międzynarodówki, przedłożył sprawozdanie, bardzo dokładnie opracowane. Broszurę tę o 80 stronicach druku wypełniają cyfrowe obrazy z ruchu robotniczego na obu półkulach świata.

Delegaci wypowiedzieli się za ustanowieniem jednolitych stosunków związkowych we wszystkich państwach, począwszy od książeczki legitymacyjnej.

Konferencya omawiać będzie także sprawę chałupnictwa, którą referuje tow. Jan Smitka.

TELEGRAMY

z dnia 18 lipca.

Konferencye dra Korytowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Namiestnik Korytowski konferował wczoraj z prezesem klubu ukraińskiego K. Lewickim co do zachowania się Rusinów wobec zamiaru zwołania sejmu. Jak słychać, Lewicki miał odradzić zwołanie sejmu przed dojściem do porozumienia w sprawie reformy wyborczej.

Dalej konferował Korytowski z Stürgkhem i Heinoldem, poczem wyjechał do Lwowa. W najbliższych dniach uda się namiestnik do Karlsbadu, gdzie spotka się z Leem i Germanem, z którymi będzie prowadził rokowania co do stanowiska klubów polskich.

Prawdziwy cel opozycyi biskupów przeciw reformie wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rzymskie organa Watykanu występują w obronie biskupów galicyjskich i wyjaśniają, że celem opozycyi biskupów było uniemożliwienie reformy z obawy, że sejm wybrany na podstawie nowej ordynacyi mógłby mieć antyklerykalną większość.

Pensyonowanie starszych oficerów.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" donosi, że wielu starszych oficerów, mających już 35 lat służby otrzymało od ministerstwa wojny wezwanie, aby się podali do dymisyi. Ma to nastąpić najdalej w przeciągu kilku miesięcy.

Parlament rumuński.

Bukareszt. Senat wybrał prezydentem byłego ministra spraw zagranicznych Lahovari. Następnie uchwalono upoważnienie dla rządu zaprowadzenia w razie potrzeby stanu oblężenia. Izba deputowanych uchwaliła 100 milionów na mobilizacyę. Posłowie zrzekli się dyet na rzecz rodzin rezerwistów.

Flota angielska.

Londyn. W Izbie gmin lord Churchill przedłożył program budowy okrętów. W exposé wspomniał o stosunkach angielsko-niemieckich i oświadczył, że swoich poprzednich oświadczeń zmieniać nie potrzebuje. Co do morza Śródziemnego, we Włoszech i Austryi podobno powstał nowy program, ale są to narazie tylko pogłoski.

Rewolucya w Chinach.

Szangaj. Prowincye Kiangsi, Kiangsu, Anhuj i Hunau ogłosiły swą niezawisłość od Pekinu. Zdaje się, że i Mandżurya nie jest pewną. W Kantonie na razie panuje spokój, toż samo w Szangaju.

Szangaj. Bunt w dolinie Jangcze rozszerza się. Właściwym sprawcą ruchu w Nankinie jest były wicekról Kantonu Sen-Szung Suan. W Szangaju cały ruch kupiecki wstrzymany.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg" pisze: Doniesienie biura Reutera z Pekinu, jakoby konsul niemiecki w Nankinie został przez powstańców zamordowany, dotąd się niepotwierdza.

Z TEATRU.

„Hugenoci".

„Hugenotów" widuje się dziś już rzadko na wielkich scenach, a raczej, powiedzmy dokładnie, widuje się w nich rzadko sławnych śpiewaków. Jest bowiem to dzieło Meyerbeera, należące do t. zw. wielkiego repertuaru, wyłącznie popisem dla solistów, jest typem obdzielenia wirtuozeryą wielkiej liczby wykonawców, tak widocznych na scenie, jak ukrytych w orkiestrze. Pod ręką inscenizatora-dyrygenta, jakim był np. Mahler, dzieło dziś jeszcze mogłoby się stać wybornym popisem dla całej opery, jako takiej.

Wspomniany na początku moment był też powodem wznowienia „Hugenotów". Dla p. Waydowej i p. Leliwy dorobiono resztę, rezygnując z góry z poziomu na korzyść poziomiku. Poziomik ten jednak utrzymany został, nie można się było skarżyć na tak drastyczne epizody, jak w „Tannhäuserze". Wrażenie optyczne nie doznawało jaskrawych podrażnień ani w dekoracyach, ani w kostyumach. O szerokiem „bel canto" u ogółu niema mowy, widoczna jednak staranność wykonawców choć w części nagradzała braki. Walentyna p. Korolewicz-Waydowej stanęła na najwyższym wymarzonym stopniu doskonałości; w ramach klasycznego piękna jaśniał blask cudownej frazy. Każda nowa partya odsłania nowe strony, nowe zalety artystki, coraz na nowo zdumiewając i entuzyazmując.

P. Leliwie partya Raula o wiele lepiej „leży w głosie" niż Tannhäusera, a timbre głosu tam za jasny, tu należycie wyzyskany znajduje pole do szerokiego rozśpiewania. Niespodziewanie ta jedna tylko partya śpiewaną była po włosku.

PP. Brzeska jako królowa Nawarry, a Marynowiczówna jako jej paź, wywiązały się z zadań bardzo poprawnie. Hrabia de Nevers występował plastycznie z tła, bardzo dobry w rysunku, a nie do pominięcia i w śpiewie. Potrzebę kilkunastu basów zaspokojono w ten sposób, że p. Jeliński śpiewał aż pod trzema nazwiskami, z głównej, bardzo trudnej partyi Marcelego wychodząc obronną ręką i mimo tremy z sukcesem.

Wspomnieć też trzeba wyborne sola fletu we wstępie do aktu III., p. Wolfsthala zaś poprosić, by w przyszłości nie krępował tak niewolniczo śpiewaków powstrzymywaniem tempa, jak to miało miejsce w „Hugenotach" i „Trubadurze", stoi to bowiem w kolizyi z indywidualnością artysty, którą nie tłumić, ale podkreślać należy.

Całość wstydu operze nie przyniosła, choć zainteresowanie przedstawieniem było niezbyt intensywne, w przeciwieństwie do bodaj zbyt intensywnych okładów. Okrojono działo niemiłosiernie, choć ze względu na siły koniecznie. *T. Ch.*

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Młodzież polska do ogółu społeczeństwa polskiego.

(Ciąg dalszy).

Decydując się jednak na akcyę, ustaliła młodzież szereg wytycznych, według których miała ona być prowadzoną. Wychodząc z założenia, że młodzież nie może wydawać żadnego na swych profesorów wyroku, że nie może stanowić nad nimi sądu, postanowiła, nie przesądzając zupełnie sprawy, czy i o ile któryś z profesorów ponosi winę złamania bojkotu, czy też nie, nie wdając się zupełnie w rozpatrywanie pobudek indywidualnych, okoliczności itp., które o krokach ich decydowały, ze względu na zaniepokojenie wśród młodzieży i ustalone fakty, które to zaniepokojenie uzasadniały, zażądać załatwienia sprawy drogą jedynie do tego uprawnionego ciała, sądu obywatelskiego.

Zarazem rozumiejąc dobrze trudność sytuacyi, w jakiej wobec młodzieży i społeczeństwa znaleźli się owi trzej profesorowie, postanowiła młodzież nie nadawać sprawie rozgłosu i możliwie jak najbardziej pozostawać w całej akcyi w ukryciu, proponując, aby z ominięciem młodzieży profesorowie ci, sami z własnej inicyatywy dla uspokojenia młodzieży i wprowadzenia normalnych stosunków pomiędzy sobą a swymi słuchaczami, wyroku sądu obywatelskiego o swym stosunku do uniwersytetu warszawskiego zażądali. W taki sposób postanawiając akcyę prowadzić, miała młodzież pełną nadzieję, że doprowadzi do takiego załatwienia sprawy, które, pozostając w zgodzie z wymaganiami prawa bojkotowego, nie zakłóciłoby zarazem spokoju nauki na lwowskiej wszechnicy i nie doprowadziło do usunięcia się tych profesorów z wszechnicy lwowskiej, co byłoby dla nauki polskiej stratą niepowetowaną, co zupełnie w planie młodzieży nie leżało. I istotnie z początku zdawało się, że akcya ta wyda rezultat pomyślny: młodzież spotkała się z życzliwem pośrednictwem p. dyrektora Postępskiego, dzięki któremu reprezentanci „Czytelni akademickiej“, „Kuźnicy“ i „Życia“ uzyskali zaproszenia od prof. Weyberga i Wóycickiego na osobistą z nimi konferencyę.

Prof. Weyberg przedstawił w rozmowie szeroko motywy i okoliczności, które go skłoniły do pozostania kustoszem zbiorów uniwersyteckich, na zarzut zaś uczestnictwa w kursach żeńskich, odpowiedział (dosłownie): „Mea culpa! Zgrzeszyłem!“ Ponieważ zaś reprezentanci młodzieży oświadczyli, że nie mogą wchodzić w rozpatrywanie motywów postępowania swoich profesorów i wystąpili z propozycyą, ażeby prof. Weyberg sam zażądał sądu obywatelskiego, prof. Weyberg zgodził się na takie załatwienie sprawy i oświadczył, że podda się chętnie takiemu sądowi, o ile poddadzą mu się również dwaj pozostali profesorowie, podjął się dalej pośrednictwa u nich w tej sprawie, co więcej, zajął się łącznie z reprezentantami młodzieży ustaleniem ewentualnego składu sądu, wynotowując szereg nazwisk profesorów uniwersytetu i politechniki, którzyby w sądzie takim zasiadać mogli.

Na poddanie się sądowi zgodził się również prof. Wóycicki, uznając wagę zarzutu i doniosłość stanowiska bojkotowego — szło jeszcze o prof. Dmochowskiego, co do którego prof. Weyberg przewidywał największe trudności tak ze względu na jego charakter osobisty, jakoteż dlatego, iż, jak twierdził prof. Dmochowski najbardziej miał być obciążonym, gdyż jako prosektor wchodził w skład grona profesorskiego uniwersytetu warszawskiego*).

Zanim jednakże doszło do rozmowy z prof. Dmochowskim, zaszedł fakt zgoła nieoczekiwany, który rozwiał odrazu nadzieje młodzieży co do pomyślnego załatwienia sprawy.

Oto J. Mgn. p. rektor Beck zawezwał do siebie na prywatną rozmowę wiceprezesa „Kuźnicy“ i oświadczył mu, że do sądu obywatelskiego nad profesorami senat akademicki obsolutnie nie dopuści. Po tem oświadczeniu reprezentanci młodzieży zrozumieli, że cała ich dotychczasowa akcya do rezultatów żadnych doprowadzić nie może — byli jeszcze wprawdzie u prof. Dmochowskiego, który zdeklarował się otwarcie jako zasadniczy przeciwnik bojkotu i wyjaśniwszy obszernie swe w uniwersytecie warszawskim stanowisko, kategorycznie odmówił poddania się jakiemukolwiek sądowi — w zasadzie jednak było już rzeczą nieuniknioną odwołanie się do decyzyi ogólno akademickiego wiecu co do dalszego postępowania w tej sprawie. Mandat reprezentantów towarzystw na dalsze prowadzenie sprawy im nie pozwalał.

Aż do tej chwili akcya cała była prowadzona wspólnie przez całą młodzież polską t. j. przez „Czytelnię akademicką“, „Kuźnicę“ i „Życie“ — usuniętą od akcyi była jedynie esdecka i lewicowa „Spójnia“, którą z powodu jej antybojkotowego stanowiska towarzystwa wymienione poza nawias polskiej młodzieży wyeliminowały.

Oświadczenie prof. Dmochowskiego i stanowisko senatu akademickiego i pod tym względem były dla akcyi decydujące. Oto „Czytelnia akademicka“, skupiająca w sobie młodzież narodową, narodowo-demokratyczną i podolacką (grupa „Rzeczypospolitej“) oświadczyła, nie podając zupełnie rzeczowych motywów swego kroku, a powołując się jedynie na subjektywne wrażenie swych reprezentantów, że prof. Dmochowski, działając w dobrej wierze jest mimo faktu pozostawania na stanowisku prosektora warszawskiego uniwersytetu zupełnie niewinny, że od żądania sądu w sprawie prof. Dmochowskiego odstępuje i w dalszej akcyi udziału nie weźmie, nie odstępując jednak od spraw prof. Weyberga i Wóycickiego. Gdy zaś na takie postawienie sprawy dwa inne stowarzyszenia zgodzić się nie mogły, zwracając uwagę na to, że stanowisko „Czytelni akademickiej“ jest sprzeczne z zasadami, na których akcyę całą oparto, bo jest stanowiskiem sędziego, który decyduje o braku winy lub jej istnieniu, co należeć może jedynie do sądu obywatelskiego, przekracza zaś stanowczo kompetencyę młodzieży — „Czytelnia akademicka“ od akcyi się usunęła, co więcej uchwałą swego „Koła medyków“ zagroziła, że czynnie jej będzie przeciwdziałać.

Wiec tedy zwołany został przez „Kuźnicę“ i „Życie“, które też zawiadomiły o tem przez swą delegacyę p. rektora. W dzień wiecu zostali przewodniczący towarzystw raz jeszcze powołani przez p. rektora, który w obecności senatu przestrzegł reprezentacye towarzystw przed następstwami akcyi i w mowie swej opowiedział się jako stanowczy przeciwnik bojkotu, używając słów, że bojkot jest nieszczęściem narodu. Na to zastępca przewodniczącego „Czytelni akademickiej“ odpowiedział imieniem swego stowarzyszenia, że „stanowisko „Czytelni akademickiej“ pokrywa się zupełnie ze stanowiskiem senatu“, natomiast reprezentant dwu innych towarzystw podkreślił znaczenie akcyi bojkotowej dla młodzieży z powodu którego młodzież akcyi swej zaprzestać nie może. — Oświadczenie p. rektora Becka, który użył określenia, którego zrywające bojkot nie odważyły się użyć ani żywioły esdeckie i lewicowe, ani narodowa demokracya, była dla młodzieży wytłómaczeniem stanowiska senatu, stanowiska przeciw któremu młodzież musiała zaprotestować stanowczo, jeśli nie chciała złamać bojkotu — fakt zaś zsolidaryzowania się z niem „Czytelni akademickiej“ zmusił resztę młodzieży do wyeliminowania jej ze swego grona.

Zresztą „Czytelnia Akademicka“ przeszła w międzyczasie dalszą „ewolucyę“ poglądów — uchwały jej zebrania, które ogłosiło „Słowo polskie“ z dnia 18 czerwca, a które tu podajemy w całości, dowodzą, że po kilku dniach znikły i powody do prowadzenia akcyi przeciw profesorom Weybergowi i Wóycickiemu, że wogóle znikły powody do wszczynania akcyi przeciw docentom i asystentom uniwersytetu warszawskiego, którzy „nigdy nie byli objęci obowiązkiem bojkotu“. „Czytelnia akademicka“ stanęła wyraźnie na stanowisku sprzecznem z zasadami bojkotu. Uchwały te brzmiały:

I. Wobec podnoszonych z wielu stron zarzutów, że trzej nowomianowani profesorowie uchybili obowiązkowi bojkotu szkół rosyjskich, zebrani uchwalają: a) zwrócić się do J. M. p. rektora z zapytaniem, czy przy powoływaniu wymienionych profesorów badały odnośne grona także stosunek ich do bojkotu; b) wobec zamierzonego przez młodzież postępową i niepodległościową wystąpienia przeciw wymienionym profesorom, zebrani stwierdzają, że profesorowie nigdy nie byli objęci obowiązkiem bojkotu, zaś zjazd zakopiański, urządzony bez porozumienia z korporacyami nauczycielskiemi, nie mógł odnośnie do nauczycieli żadnych uchwał podejmować. Jeżeli zaś istniał moralny obowiązek bojkotu odnośnie do profesorów, to nie jest wiec forum kompetentnem do oceny, czy mianowani profesorowie obowiązek ten spełnili.

II. Zebrani mają pełne zaufanie do gron profesorów i do ich oceny kwalifikacyi powołanych profesorów na katedry. Jeżeliby zaś w pewnych wypadkach mogła mieć młodzież wątpliwości, to najwłaściwszą drogą ich wyjaśnienia, jest bezpośrednie porozumienie się z władzami uniwersyteckiemi.

III. Zebrani potępiają sposób zwołania wiecu przez „Kuźnicę“ i „Życie“ z powodu jego nieakademickiego charakteru, uzurpacyi nazwy wiecu ogólno akademickiego i przesądzeniu sprawy samą formą jego zwołania. Uważa wymienienie nazwisk profesorów za takie przesądzenie sprawy i piętnuje je, jako nielicujące z honorem akademickim“.

(Dokończenie nastąpi).

*) Gdy następnie jeden z reprezentantów Towarzystw w czasie rozmowy z prof. Dmochowskim zarzut ten z powołaniem się na prof. Weyberga powtórzył, prof. Dmochowski odpowiedział „To kłamstwo!“ Zarzut ten przeto do materyału faktycznego nie został przez młodzież wliczony.

Rozmaitości.

Poeci greccy na wojnie. Gdy wybuchła wojna bałkańska, poeci greccy nie pozostali w domu, lecz poszli na plac boju. Kule tureckie nie oszczędzały ich wcale, dziesiątkując cały Parnas współczesnej Grecyi. Zginął poeta Kostas Gunaris, poeta archeolog i dziennikarz Christof Makris, Georgios Skipis, wreszcie najsłynniejszy z nich Wawrzyniec Mavilis, pochodzący z Korfu. Mavilis był głębokim znawcą i wielbicielem starożytnej Grecyi, której piękno i ducha opiewał w niepokalanych strofach. Mavilis położył też olbrzymie zasługi dla rozwoju kultury poetyckiej swej ojczyzny, tłumacząc mnóstwo arcydzieł literatury angielskiej, włoskiej i francuskiej na język nowogrecki. Do pięćdziesiątego drugiego roku życia żył na Korfu cicho i spokojnie, oddany w zupełności twórczości. Gdy wybuchła wojna, zaciągnął się jako ochotnik do armii i jako prosty żołnierz wyruszył na plac boju do Epiru. Cudów waleczności dokazał wiele zwłaszcza w bitwie pod Driskos. Rannego od kuli przeniesiono do pobliskiego kościółka, stąd do szpitala, skąd wyleczony poszedł znowu na plac boju. Podczas służby na forpocztach, ugodzony kulą turecką, padł śmiertelnie ranny na ziemię i skonał po chwili, zawoławszy wpierw: „Nie szukałem większej sławy, ponad tę właśnie. Niech żyje Grecya!“

„Kapitan z Köpenick“ obrażony. Szewc Wilhelm Voigt, znany jako „kapitan z Köpenick“, przebywa obecnie w mieście Goslar. Pan „kapitan“ jest zmartwiony, gdyż w „Goslarsche Zeitung“ nazwano go szewcem. Voigt, uważając to za obrazę, zaskarżył redaktora tego pisma, żądając odszkodowania za naruszenie swego honoru w kwocie 1250 marek. Niestety, sąd nie miał zrozumienia

dla zbyt subtelnego poczucia honoru u pana „kapitana“ i skargę jego odrzucił, skazując go na zapłacenie kosztów procesu. Poza tem „kapitan z Köpenick“ nie może narzekać na los, skoro od kilku tygodni jeździ własnym automobilem.

Zamierzone oszustwo pocztowe. Publiczność wiedeńska interesuje się wielkiem oszustwem, którego ofiarą padł porucznik Franciszek Seidel. Otrzymał on onegdaj list pieniężny od swego szwagra już. Körnera z Budapesztu, który to list zawierać miał sumę 110 000 K. Po otwarciu listu, ku swemu przerażeniu przekonał się porucznik Seidel, że zawiera same skrawki papieru. Dochodzenia wykazały, że listu owego w Wiedniu wcale nie otwierano. Śladów oszustwa należało więc szukać w Budapeszcie. Körner oświadczył, że pieniądze włożył w list wobec świadków, świadkowie ci istotnie zeznali, że widzieli tę operacyę. Tymczasem wyszło na jaw, że Körner przegrał był na giełdzie 80 000 K, a nadto przegrał większą ilość pieniędzy w „maczka“. Podczas przesłuchania na policyi wyraził się Körner w sposób charakterystyczny:

— A coby się stało, gdybym tak też to zrobił? Wskazuje to na to, że Körner rzeczywiście popełnił oszustwo. Krążą pogłoski, że Körner przyznał się już, że sam włożył te skrawki do koperty, a pieniądze, które miał wysłać, przegrał na giełdzie. Ponieważ przeciw Körnerowi nie wpłynęło dotąd doniesienie karne, pozostawiono go na wolnej stopie.

Jak powstaje sensacya w kinoteatrze. Oddział francuskich strzelców alpejskich wdarł się niedawno wśród ogromnych trudów na stromy szczyt Mont Pelvoux, wznoszący się na 4000 metrów nad powierzchnią morza. Na kilkaset metrów pod szczytem spostrzeżono jakieś tajemnicze stworzenie, które, kryjąc się za skały, znikało co chwilę. Wysłano patrol, by rozjaśnić ową zagadkę, co jednak nie udało się wcale. Dopiero na szczycie wyjaśniła się tajemnica: oto w zagadkowem stworzeniu rozpoznano operatora kinematograficznego, który, dowiedziawszy się o ćwiczeniach, czekał z aparatem pod szczytem na żołnierzy, by zdobyć sensacyjny film.

Gdy rok temu oblęgano bandytów automobilowych w Choisy le Roi, naprzeciw twierdzy bandytów, nie kryjąc się przed gęsto padającemi kulami, stanął operator kinematograficzny i robił spokojnie zdjęcia. Prefekt policyi zwrócił mu uwagę na niebezpieczeństwo, wzywając, by się usunął.

— Proszę mnie tu zostawić, lepszego miejsca nie znajdę!

— Dobrze — odparł Lepine, prefekt policyi paryskiej — niechże pan zostanie, nie mogę jednak przyjąć gwarancyi za pańskie życie.

Jeszcze tego samego wieczora publiczność paryska tłumnie spieszyła do kino, w którem pokazywano wstrząsające obrazy z oblężenia twierdzy bandytów.

Niedawno temu wyruszyła w głąb Afryki niezwykła karawana. W skład jej weszło 30 tragarzy i kilku cowboyów z Ameryki, między nimi najsłynniejszy mistrz lassa Buffalo Jones. Członkowie karawany nie mieli strzelb, chociaż mieli polować na lwy przy pomocy lassa. Polowanie powiodło się doskonale, jedynie operator kinematograficzny pokaleczył się dotkliwie, wydrapując się spiesznie w ucieczce przed lwem na kolczastą akacyę.

Mniej obronną ręką wyszedł z podobnej opresyi operator kinematograficzny Fiere, który w tym roku wybrał się na polowanie na lwy z pewnym oficerem niemieckim. Obaj myśliwi stali na 20 kroków przed lwem. Oficer strzelił, a lew, ranny śmiertelnie, ostatkiem sił rzucił się na operatora, raniąc go śmiertelnie. Fiere zmarł w kilka dni potem.

Cudem niemal uniknął śmierci operator Levanture, który pospieszył na plac wojny bałkańskiej, by dla firmy swej poczynić zdjęcia kinematograficzne. Wzięto go do niewoli i jako szpiega omal nie rozstrzelano. Ten sam operator przed kilku miesiącami spuścił się z wicedyrektorem obserwatoryum na Wezuwiuszu w głąb krateru tego wulkanu. Obaj śmiałkowie omal nie udusili się wyziewami, które buchają z krateru. Lecz Levanture zdobył niezwykły film.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

* **Zebranie poufne członków Stow. Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 20 lipca b. r. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowe i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodzielach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zalakowanych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, **najdalej do dnia 15 sierpnia 1913.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3-cią albo w drodze pisemnej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).